



Warszawa, dnia 14 marca 2013 r.

**RZECZPOSPOLITA POLSKA**  
**WICEPREZES RADY MINISTRÓW**  
**MINISTER FINANSÓW**  
**Jan Vincent - Rostowski**

MR/1063/31 KSK/2013 RD-20266

Pan  
**Jarosław Kaczyński**  
Prezes PiS  
ul. Nowogrodzka 84/86  
02-018 Warszawa

### **Nikt nam nie powie, że czarne jest czarne, a białe jest białe**

Szanowny Panie Prezesie,

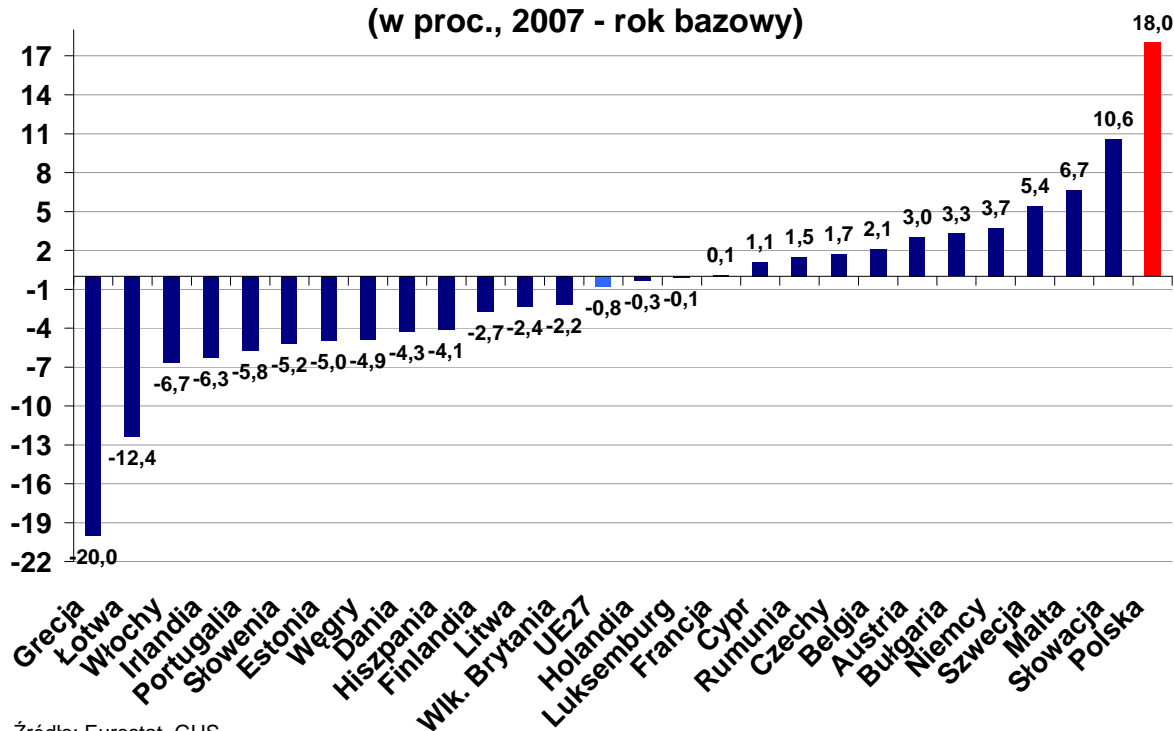
kilka dni temu, zgodnie z zapowiedzią Premiera Donalda Tuska, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów zamieściła na swojej stronie internetowej przygotowane przez ministrów odpowiedzi na zarzuty, jakie sformułował Pan wobec rządu podczas swojego sejmowego przemówienia z 7 marca br. W Pana wystąpieniu znalazło się wiele kłamstw, rażących nieścisłości, przekłamań i fałszywych tez. Ponadto Pana partia przedstawiła rozszerzone uzasadnienie wniosku o konstruktywne wotum nieufności. Tylko w dwóch podrozdziałach: *Polska wobec kryzysu* i *Dewastacja finansów publicznych* znalazło się tak wiele nieprawdziwych informacji, nieścisłości i manipulacji, że zdecydowałem się przesłać na Pana ręce szczegółową analizę, którą załączam. Mam nadzieję, że odniesie się Pan merytorycznie zarówno do sprostowań, jakie KPRM zamieścił na swoich stronach, jak i do mojej analizy i że uwzględni je Pan w swoim wystąpieniu przy następnym wotum nieufności.

Łączę wyrazy szacunku,  
Jacek Rostowski

„(...) mimo osłabienia tempa wzrostu produktu krajowego brutto (PKB) i spadku dochodu narodowego, odnotowanego po raz pierwszy po 2000 roku – przedstawiano tandem Tusk-Rostowski jako zwycięzcę w zmaganiach z kryzysem (motyw „zielonej wyspy”).”

Spadek tempa wzrostu PKB w Polsce wynika z wybuchu na świecie największego kryzysu po II wojnie światowej. Sugerowanie, że w czasie takiego kryzysu wzrost PKB mógłby być taki, jakby kryzysu nie było jest stwierdzeniem wyjątkowo demagogicznym. W okresie rządów PO-PSL Polska miała najwyższy wzrost PKB w całej UE i w OECD. Nie można abstrahować od koniunktury europejskiej i światowej, kiedy porównuje się osiągnięcia różnych rządów; porównując wyniki rządów PiS podczas świetnej koniunktury na całym świecie z wynikami rządu PO-PSL podczas wielkiego kryzysu. Należy zatem porównywać wyniki Polski za rządów i PiS i PO-PSL do wyników innych krajów UE.

Skumulowany wzrost PKB w latach 2008-2012  
(w proc., 2007 - rok bazowy)



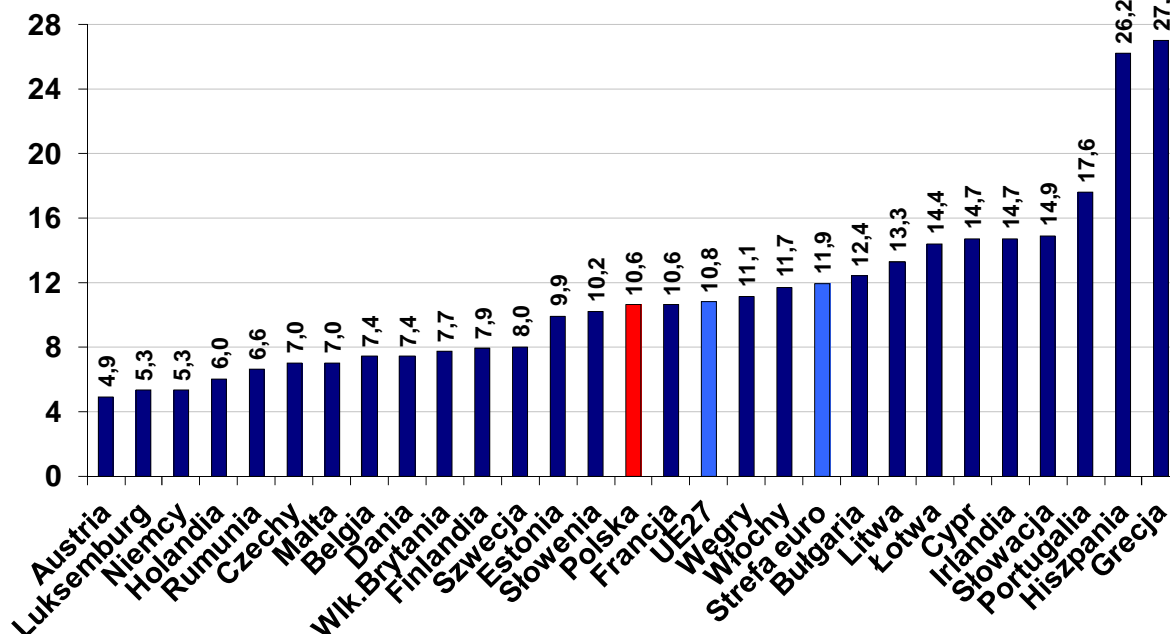
Źródło: Eurostat, GUS.

**Teza o spadku dochodu narodowego to kłamstwo. Zgodnie z danymi GUS nie było żadnego spadku.**

„Z nachalnej propagandy sukcesu wycofano się, gdy się okazało, że rośnie bezrobocie (...)”

Prawdą jest, że bezrobocie wzrosło, ale jest to oczywista konsekwencja kryzysu światowego. Jednak mimo kryzysu za rządów PO-PSL mamy bezrobocie niższe niż w strefie euro i niższe niż średnia unijna. Pod względem bezrobocia jesteśmy obecnie na 15-tym miejscu w całej UE. Za rządów PiS byliśmy na drugim miejscu, ale od końca.

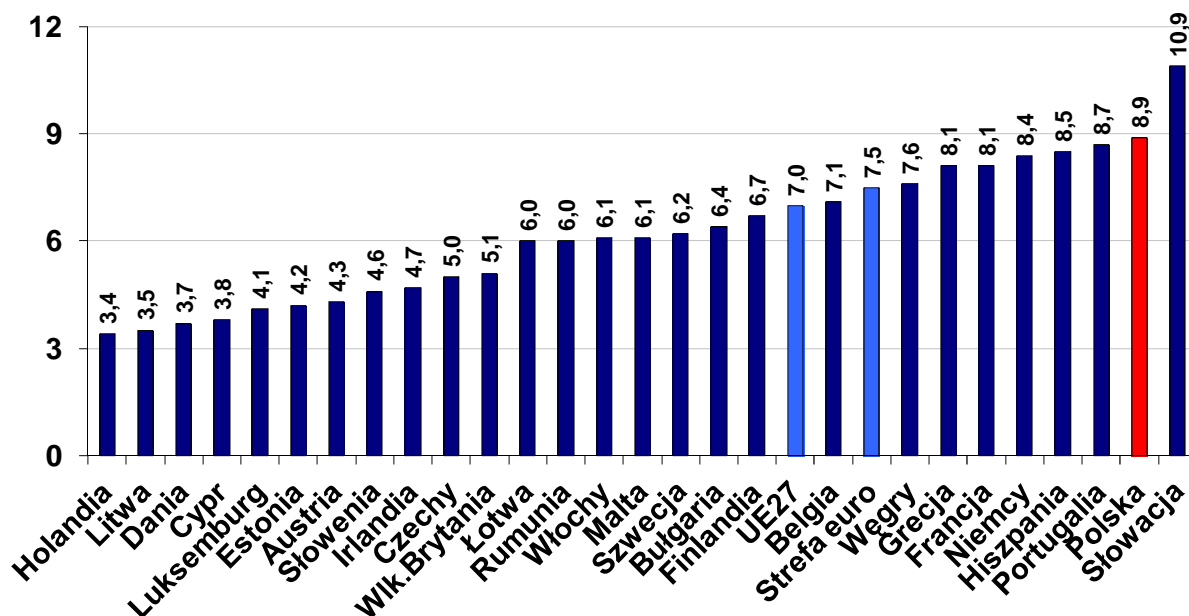
### Stopa bezrobocia w styczniu\* 2013 r. (w proc.)



Źródło: Eurostat.

\* Jest to ostatni miesiąc, dla którego dostępne są dane.

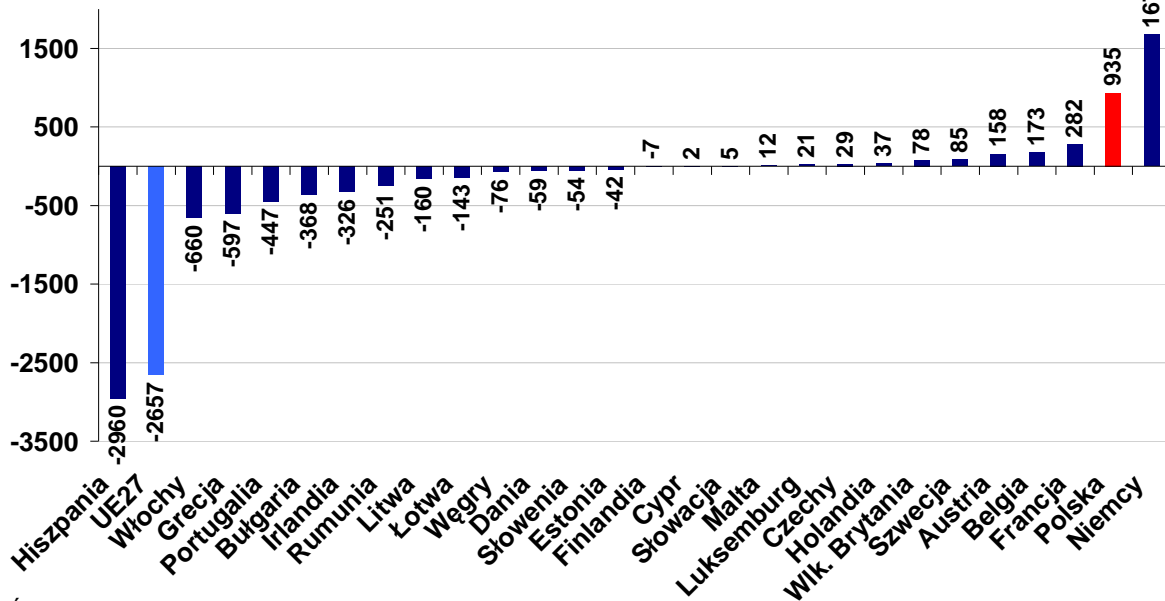
### Stopa bezrobocia w październiku 2007 r. (w proc.)



Źródło: Eurostat.

Nie wolno przy tym zapominać, że mimo kryzysu na świecie w czasie rządów PO-PSL powstało 935 tys. nowych miejsc pracy, co daje nam drugi wynik w całej UE (po Niemczech, które są oczywiście dużo większym krajem).

## Zmiana liczby pracujących w latach 2008-2012 (w tys., 2007 - rok bazowy)



Źródło: AMECO/KE.

*„Trzeba w związku z tym podkreślić, że Polska mogła uchronić się przed negatywnymi skutkami kryzysu, który wybuchł w USA w 2008 roku. Kryzys ten nie przybrał bowiem charakteru światowego – duża część światowej gospodarki nie wpadła w stan znacznego spowolnienia rozwoju ani tym bardziej recesji. Również w Polsce kryzys nie był nieuchronny. Nasz kraj mógł go uniknąć (...).”*

**Polska nie tylko mogła uniknąć kryzysu, ale go uniknęła. Jedyny problem, jaki w związku z tym istnieje, to dlaczego ten fakt nie dociera do prezesa PiS-u. W okresie rządów koalicji PO-PSL PKB wzrósł aż o 18% – najwięcej w całej UE. Drugi w kolejności kraj (Słowacja) rozwijał się w tym czasie w tempie prawie 2 razy niższym, a trzeci (Malta) – prawie 3 razy niższym. Cała gospodarka Unii Europejskiej skurczyła się w tym czasie o 0,8% (patrz wykres powyżej).**

**Kryzys ten został nazwany przez ekonomistów „światowym”, bo był największy od czasu II wojny światowej. Gospodarka globalna skurczyła się w 2009 r. o 2,2%, a Unii Europejskiej aż o 4,3%. Twierdzenie, że kryzys nie miał charakteru światowego świadczy o braku elementarnej wiedzy.**

**Opinię PiS-u o rzekomej nieudolności rządu można wyjaśnić tylko zacietrzewieniem i złością, że w czasie rządów innej partii Polakom jako jedynym udało się obronić przed kryzysem. Nie da się tego wyjaśnić w inny sposób bo wszystkie niezależne instytucje chwają nas za walkę z kryzysem. Na**

przykład pod koniec ubiegłego roku agencja ratingowa Moody's oceniła, że niskie koszty obsługi długu odzwierciedlają status Polski jako regionalnej bezpiecznej przystani w Europie Środkowo-Wschodniej. Ta sama agencja niedawno bardzo pozytywnie oceniła nasze negocjacje o unijny budżet na lata 2014-2020, określając Polskę jako „zwycięzcę netto” tych negocjacji. Chwały nas także inne agencje ratingowe – w lutym br. agencja Fitch podniosła perspektywę ratingu Polski do „pozytywnej”, a na początku marca japońska agencja ratingowa JCR (*Japan Credit Rating Agency*) podwyższyła rating Polski o jeden stopień do poziomu „A”.

Innym dowodem na rosnącą wiarygodność Polski i słuszność prowadzonej polityki gospodarczej jest ocena naszego kraju przez rynki finansowe. Na przykład rentowności polskich obligacji 5-letnich nominowanych w euro spadły od początku kryzysu o 331 pkt-ów bazowych (był to 5-ty najlepszy wynik w całej UE), a tzw. CDS-y (czyli ubezpieczenie od niewypłacalności) są dziś dla Polski tylko o 23 pkt-y bazowe wyższe. Dla przykładu, CDS-y takiej potęgi gospodarczej jak Francja wzrosły w tym czasie o 62 pkt-y bazowe.

---

*„Przypomnijmy więc, że pod koniec okresu rządów Prawa i Sprawiedliwości Polska była w bardzo dobrej kondycji ekonomicznej: wzrost gospodarki był bardzo szybki, poziom inwestycji własnych i zagranicznych – rekordowy, deficyt handlu zagranicznego – całkowicie bezpieczny, w ciągu dwóch lat liczba miejsc pracy wzrosła o 1,3 mln, finanse publiczne były w dobrym stanie (...). Polityka fiskalna prowadzona przez Zytę Gilowską, w tym dokonane obniżenie składek i postanowione obniżenie podatków, dawała silny impuls popytowy. Gdyby już w 2007 roku obowiązywały obecne reguły finansowania otwartych funduszy emerytalnych (zmniejszenie o 5 punktów procentowych części składki emerytalnej odprowadzanej do OFE, co umożliwia odpowiednie zmniejszenie dotacji budżetowej do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych) i gdyby nie kwota 8 mld zł, pozostawiona w 2007 roku do dyspozycji na rok następny, to nie tylko budżet, lecz całość finansów publicznych byłaby pod koniec rządów PiS zrównoważona.”*

Sugerowanie, że finanse publiczne były w dobrym stanie, gdy PiS przekazywał władzę jest nieprawdą. Projekt budżetu na 2008 r. przygotowany przez PiS zakładał silny wzrost deficytu. Według Komisji Europejskiej deficyt strukturalny w Polsce (czyli abstrahujący od zmian w koniunkturze) na koniec 2008 r. wynosił 4,8% PKB, czyli ponad 61 mld zł, natomiast w tym roku wynosić będzie 2,2% PKB, czyli ponad dwa razy mniej. Po przejściu władzy pod koniec 2007 r. rząd PO-PSL nie miał już dużego pola manewru, a mimo to udało nam się jeszcze w tym projekcie ograniczyć wzrost wydatków o 3 mld zł, a deficytu budżetowego o 1,5 mld zł. Mimo tych oszczędności deficyt sektora w 2008 r.

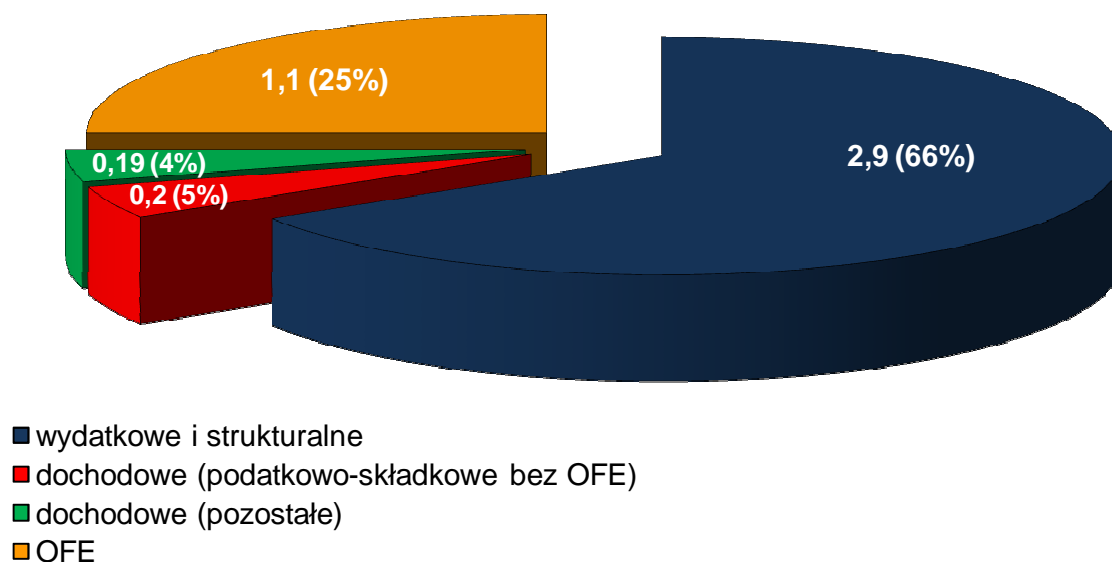
wzrósł do 3,7% PKB z 1,9% w 2007 r., co najlepiej pokazuje rozdawnictwo bez pokrycia, dzięki któremu PiS chciał wygrać wybory w 2007 r.

---

*„O stanie finansów publicznych o wiele więcej mówi wielkość deficytu całego sektora finansów publicznych niż wielkość „kreatywnie” mierzonego – odkąd ministrem finansów jest Jacek Rostowski – deficytu budżetowego. Ten pierwszy, liczony według metodologii unijnej (ESA 95), wynosił w 2007 roku 22,15 mld zł, co stanowiło 1,9% PKB, i był niższy niż w roku 2006. Za rządów Donalda Tuska zaczął gwałtownie rosnąć i wynosił w kolejnych latach: 2008 – 46,88 mld zł i 3,7% PKB, 2009 – 98,71 mld zł i 7,3% PKB, 2010 – 111,16 mld zł i 7,9% PKB, 2011 – 78,12 mld zł i 5,1% PKB, 2012 – około 56 mld zł i około 3,5% PKB (spadek w ostatnich dwóch latach nastąpił głównie dzięki zmianom w finansowaniu OFE).”*

**To kłamstwo. Zmiany w OFE dały tylko 1/4 (25%) poprawy deficytu w tym czasie. Co więcej, mniej niż 1/10 (dokładnie 9%) tej poprawy wynikała z działań dochodowych (w tym podatkowych). W największym stopniu (bo aż w 66%) poprawa ta wynikała z reform strukturalnych i po stronie wydatkowej.**

**Działania rządu ograniczające deficyt w latach 2011- 2012  
(proc. PKB)**



Źródło: AMECO, MF.

*„W lipcu 2009 roku Polska znalazła się ponownie na liście krajów podlegających unijnej procedurze nadmiernego deficytu.”*

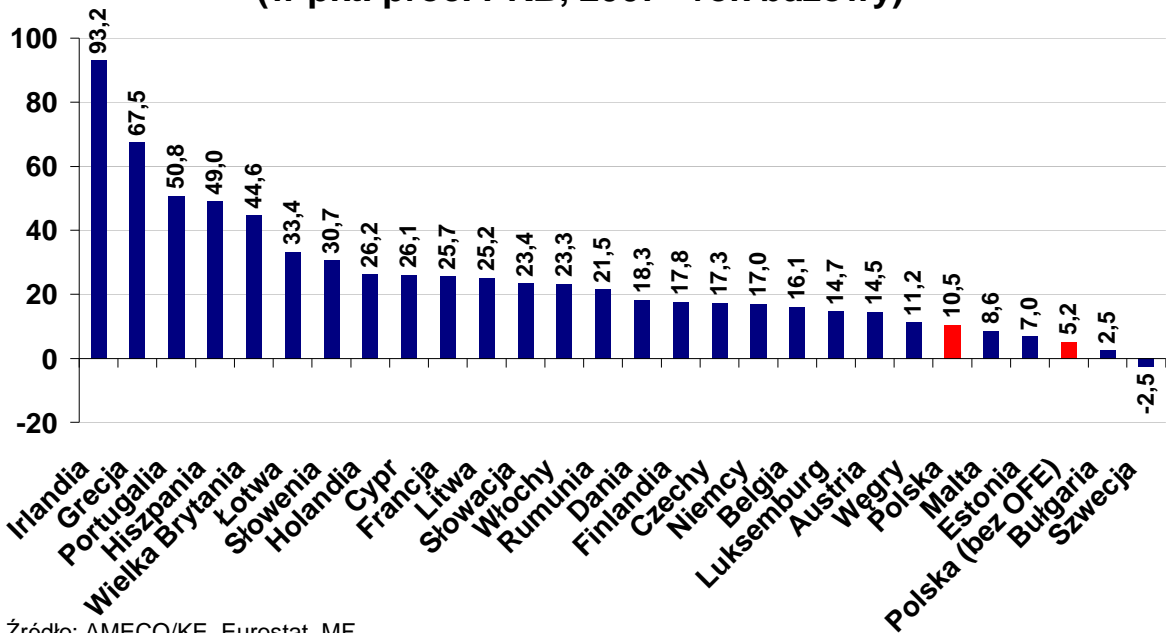
**PiS nie zauważył, że w czasie kryzysu procedurą nadmiernego deficytu było objętych 24 z 27 krajów unijnych. Tylko Estonia, Szwecja i Luksemburg uniknęły tej procedury głównie dzięki temu, że przed kryzysem miały nadwyżkę. Gdyby PiS przed kryzysem w taki sposób przygotował polską gospodarkę, to też moglibyśmy tego uniknąć. Wicepremier Zyta Gilowska wołała jednak (jeszcze w maju 2007 r.) mówić o czekających nas 5 tłustych latach. Zamiast tłustych lat był kryzys. To rząd PO-PSL musiał zmierzyć się ze wszystkimi zaniedbaniami PiS-u i nam się to udało – komisarz ds. gospodarczych i walutowych Olli Rehn zapowiedział niedawno, że deficyt w wysokości 3,5% (czyli taki jak prognozuje dla Polski Komisja Europejska) kwalifikuje nas do zdjęcia procedury nadmiernego deficytu.**

---

*„Niebezpiecznie zwiększyło się zadłużenie publiczne. Liczone według ustawy o finansach publicznych, w ciągu pięciu lat wzrosło w stosunku do tego z końca 2007 roku o 287,9 mld zł, tj. 8,7% PKB. Według metodologii unijnej wzrost ten był jeszcze większy – wynosił 329,5 mld zł, tj. 11,4% PKB. Zależnie od stosowania pierwszego bądź drugiego sposobu obliczania zadłużenia publicznego na koniec 2011 roku osiągnęło ono odpowiednio kwotę 815,3 mld zł lub 859,1 mld zł, a na koniec września 2012 roku – 835,5 mld zł lub 883,8 mld zł.”*

**To czysta manipulacja – dług podaje się w relacji do PKB, a jego wzrost w punktach procentowych PKB. Od końca 2007 r. wzrost długu publicznego według metodologii krajowej wyniósł ok. 8 pktów proc. PKB. Według metodologii unijnej wzrost ten wyniósł 10,5 punktu proc. PKB, co stanowi 5-ty najlepszy wynik w całej Unii Europejskiej, a gdyby nie OFE, to byłby to 3-ci najlepszy wynik, czyli byłibyśmy pod tym względem na podium.**

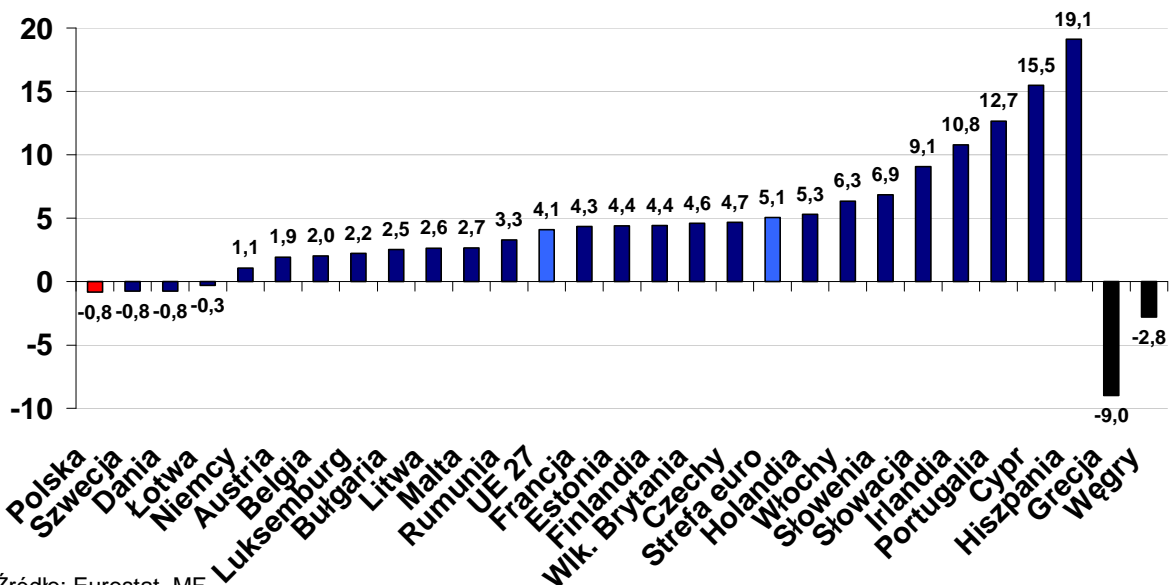
## Zmiana długu publicznego w latach 2008-2012 (w pkt. proc. PKB, 2007 - rok bazowy)



Źródło: AMECO/KE, Eurostat, MF.

Już w 2012 r. nasz dług spadł o 0,8 punktu proc. PKB i jesteśmy pod tym względem na 1-szym miejscu w UE *ex aequo* z takimi potęgami gospodarczymi jak Szwecja i Dania (oczywiście bez uwzględnienia Grecji, której dług został zrestrukturyzowany i Węgier, gdzie znacjonalizowano OFE). Natomiast biorąc pod uwagę środki pieniężne, które zgromadziliśmy „na zapas”, nasz dług na koniec 2012 r. był niższy jeszcze o dodatkowe 0,7% PKB.

## Zmiana relacji długu do PKB (koniec 2012 w stosunku do końca 2011) w państwach UE



Źródło: Eurostat, MF.



**Dalsza konsolidacja finansów publicznych doprowadzi do spadku długu zarówno według metodologii krajowej, jak i według metodologii unijnej.**

---

*„Wobec ogromnego zamieszania i braku wielu danych trudno jest precyzyjnie oszacować wielkość długu ukrytego. Niektórzy ekonomiści oceniają go na 200 mld zł. Nawet jeśli szacunek ten jest zawyżony, to i tak z całą pewnością mamy do czynienia z sumą sięgającą co najmniej kilku procent PKB, a to oznacza faktyczne przekroczenie nie tylko progów ostrożnościowych, ale także konstytucyjnego limitu długu publicznego (60% PKB).”*

**To stwierdzenie jest dowodem na niebywałą hipokryzję PiS-u. Ekonomiści używają określenia „dług ukryty” do zobowiązań wobec przyszłych emerytów, które ma każde państwo. Zobowiązania na przyszłość z definicji dotyczą przyszłości nie mogą więc być (i nigdzie nie są) zaliczane do długu bieżącego. Nie może więc być mowy o przekroczeniu z tego powodu obecnie jakiegokolwiek limitu. Można oczywiście podnosić zagrożenia z tego powodu w przyszłości, jednak prezes PiS-u jest ostatnią osobą, która ma do tego prawo, bo to właśnie on najgłośniej sprzeciwiał się rządowym reformom emerytalnym, które znacząco ten dług ukryty zmniejszyły.**

---

*„Wielki wzrost zadłużenia – i w efekcie fatalny stan finansów publicznych – kładzie się i będzie się kładł bardzo długim cieniem na naszych szansach rozwojowych w najbliższych latach.”*

**Teza o tym, że „stan finansów publicznych kładzie się bardzo długim cieniem na naszych szansach rozwojowych” musi dotyczyć jakiegoś innego kraju. Polska od początku rządów PO-PSL rozwijała się najszybciej w całej Unii Europejskiej (18%). Drugi w kolejności kraj (Słowacja) rozwijał się w tym czasie w tempie prawie 2 razy niższym, a trzeci (Malta) – prawie 3 razy niższym. Cała gospodarka Unii Europejskiej skurczyła się w tym czasie o 0,8% (patrz wykres powyżej).**

---

*„Rząd różnymi metodami próbuje ukrywać rzeczywisty rozmiar deficytu budżetowego i długu publicznego. Przykładem może być przeniesienie części wydatków z budżetu do Krajowego Funduszu Drogowego i wyprowadzenie tego ostatniego z sektora finansów publicznych. Czyni się to zarówno w celu uspokajania opinii publicznej, jak i w celu uniknięcia przekroczenia progów ostrożnościowych.”*

KFD od początku swego istnienia tj. od 2004 r. nie jest ujęty w polskiej statystyce sektora finansów publicznych, ale jest oczywiście ujęty w statystyce unijnej, więc nie ma mowy o jakiegokolwiek próbie ukrywania wysokości deficytu czy długu. Ani NIK, ani Eurostat nigdy nie kwestionowały sposobu liczenia długu, a rząd posługuje się statystyką unijną równie często, co statystyką krajową. Wszystkie te dane są jawne i powszechnie dostępne, a najlepszym potwierdzeniem tego faktu jest to, że kilka akapitów wyżej prezes PiS przytacza dane malejącego deficytu właśnie według metodologii unijnej, obejmującej KFD.

Warto zauważyć, że to dzięki usprawnieniu działania KFD skrócił się proces pozyskiwania środków na drogi – umożliwiono wcześniejsze finansowanie ich budowy na poczet późniejszych wpływów z opłaty drogowej. Pozwoliło to wykorzystać środki unijne i znacznie szybciej odrabiać zaległości w rozwoju sieci dróg, jakie odziedziczyliśmy po PiS.

---

*„Co gorsza, resort finansów planuje rozszerzenie katalogu środków kreatywnej księgowości, takich jak nieuwzględnianie w zadłużeniu zobowiązań zaciągniętych w celu finansowania w roku następnym czy nieuwzględnianie w limitach zadłużenia wydatków na oddłużenie skomercjalizowanych publicznych zakładów opieki zdrowotnej.”*

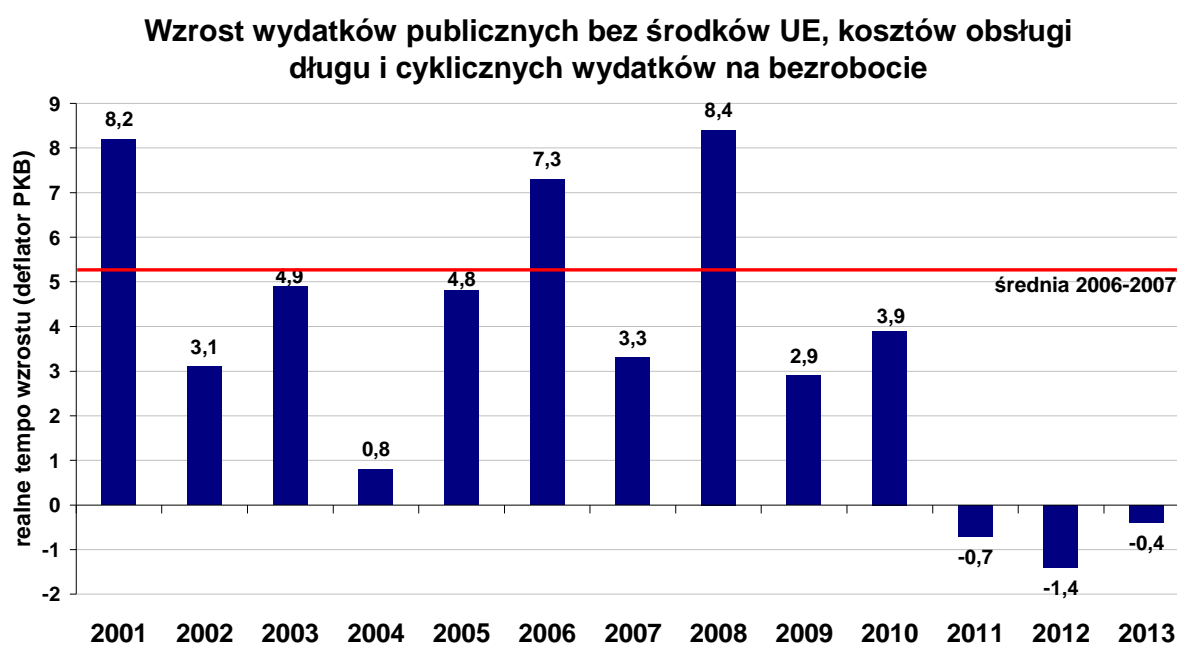
Niedawna nowelizacja procedur ostrożnościowych nie zmienia definicji długu, nie może więc być kreatywną księgowością. Uwzględnienie w tych procedurach średniego kursu walutowego, a nie kursu z jednego dnia (31 grudnia), pozwala uniknąć groźnych spekulacji na naszej walucie. Także uwzględnienie prefinansowania (czyli środków zgromadzonych „na zapas”) jest dla finansów publicznych korzystne, bo nie karze nas za przezorność, która polskim podatnikom po prostu się opłaca (duże zapasy pozwalają nam pozyskiwać środki taniej i wtedy, kiedy jest to korzystne dla nas, a nie dla rynków finansowych).

Teza o nieuwzględnianiu wydatków na oddłużenie szpitali jest nieprawdziwa ponieważ te (czasowe) preferencje dotyczą wyłączeń z limitów zadłużenia samorządów, a nie z ich zadłużenia. A więc dług samorządów z tego tytułu będzie oczywiście wykazywany tak jak dotychczas.

---

*„Główną przyczyną wzrostu zadłużenia publicznego są nadmierne, nieracjonalne i rozproszone wydatki publiczne, traktowane jako sposób przeciwdziałania kryzysowi.”*

Są to argumenty całkowicie chybione. To za rządów PiS-u wydatki rosły w szaleńczym tempie (w latach 2006-07 średnio o 5,3%), a w budżecie na 2008 r., przygotowanym przez PiS, wręcz o 8,4% (najwięcej w całej dekadzie, więcej niż gdy ogłoszono dziurę Bauca!). Dopiero koalicja PO-PSL znacząco obniżyła tempo wzrostu wydatków publicznych (oczywiście z wyłączeniem tych, których wzrost jest uzasadniony jak środki unijne, koszty obsługi długu i cykliczne wydatki na bezrobocie).

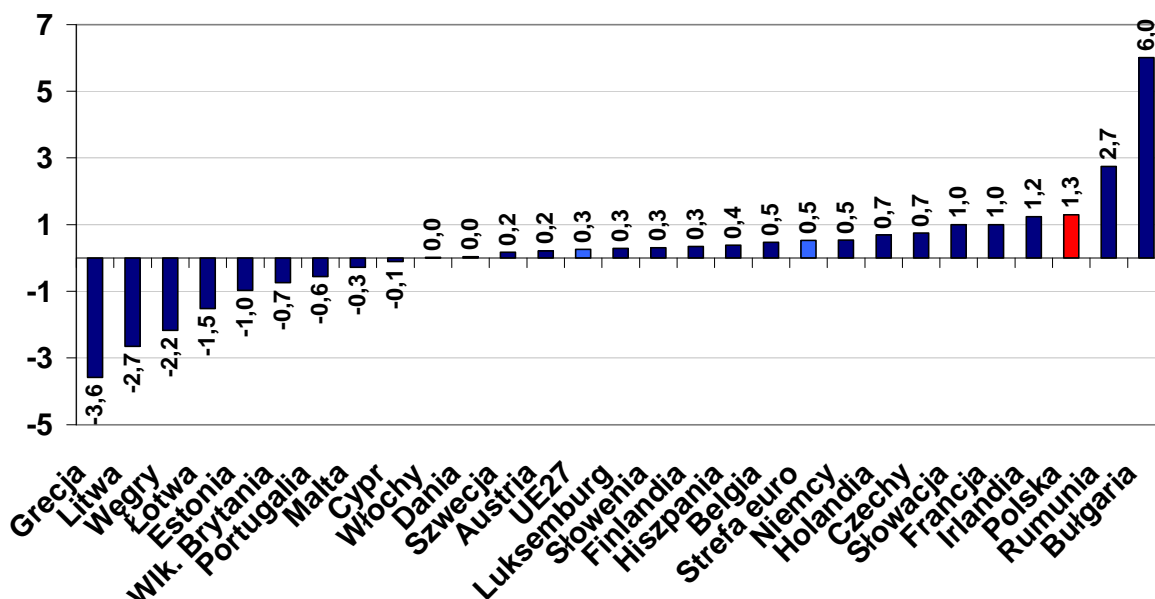


Źródło: AMECO/KE, MF.

*„Niepokojący spadek dochodów budżetowych z podatku VAT, mimo podniesienia jego stawek, idzie w parze ze spadkiem przeciętnego wynagrodzenia realnego w gospodarce narodowej: w 2012 roku było ono o 0,1% niższe niż w ubiegłym roku. Spadek ten był jeszcze większy w sektorze przedsiębiorstw, gdzie wynosił 0,3%. Po raz pierwszy od ponad 20 lat mamy w Polsce do czynienia ze spadkiem realnego poziomu płac!”*

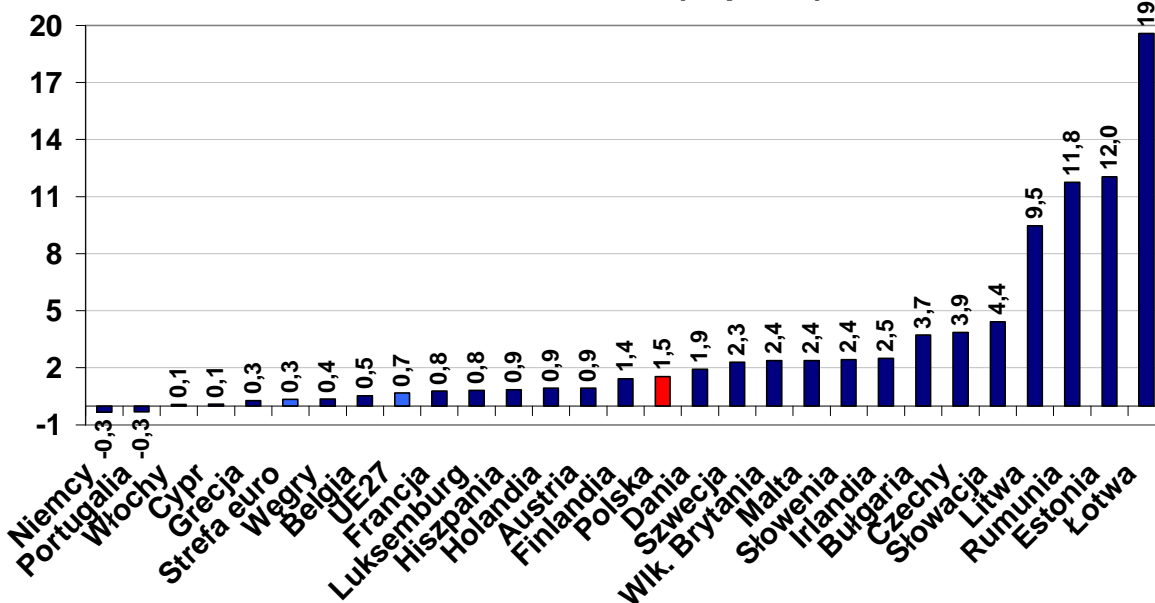
W latach 2008-12, czyli w czasie rządów PO-PSL wynagrodzenia rosły średnio o 1,3% rocznie w ujęciu realnym (czyli już po uwzględnieniu inflacji). W tym czasie tylko dwa kraje unijne były pod tym względem lepsze od Polski, podczas gdy pod rządami PiS Polska była na 14-tym miejscu.

### Średnioroczny realny wzrost wynagrodzeń w latach 2008-2012 (w proc.)



Źródło: AMECO.

### Średnioroczny realny wzrost wynagrodzeń w latach 2006-2007 (w proc.)



Źródło: AMECO.

„Od 2011 roku zaznacza się spadek realnego rozporządzalnego dochodu na osobę w gospodarstwie domowym.”

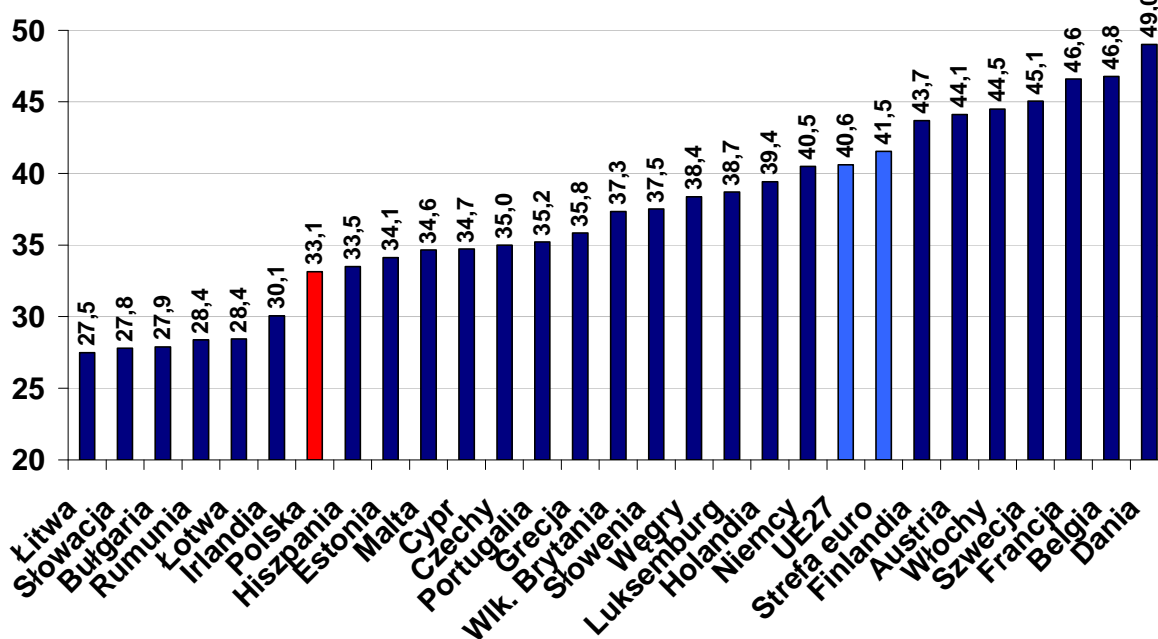
Faktycznie, w 2011 r. wystąpił spadek rozporządzalnego dochodu w ujęciu realnym, ale PiS nic nie mówi o tym, że spadek ten miał charakter jednorazowy

i wyniósł 1,4%, podczas gdy w całym okresie rządów PO-PSL dochód rozporządzalny wzrósł realnie aż o 14,5%.

„Wspomnianemu już obniżaniu się wydajności fiskalnej systemu podatkowego towarzyszy niekorzystny dla gospodarstw domowych i przedsiębiorstw wzrost fiskalizmu państwa. Po roku 2007, w przeciwieństwie do okresu rządów Prawa i Sprawiedliwości, nie tylko nie obniżono żadnej z danin, ale nawet złamano wyborną zapowiedź Donalda Tuska, że stawki podatkowe w żadnym wypadku nie wzrosną. W 2011 roku podniesiono stawki VAT z 22% na 23%, z 7% na 8% i z 3% na 5%; wbrew obietnicom premiera nic nie wskazuje na to, że koalicja PO-PSL przywróci ich poprzedni poziom.”

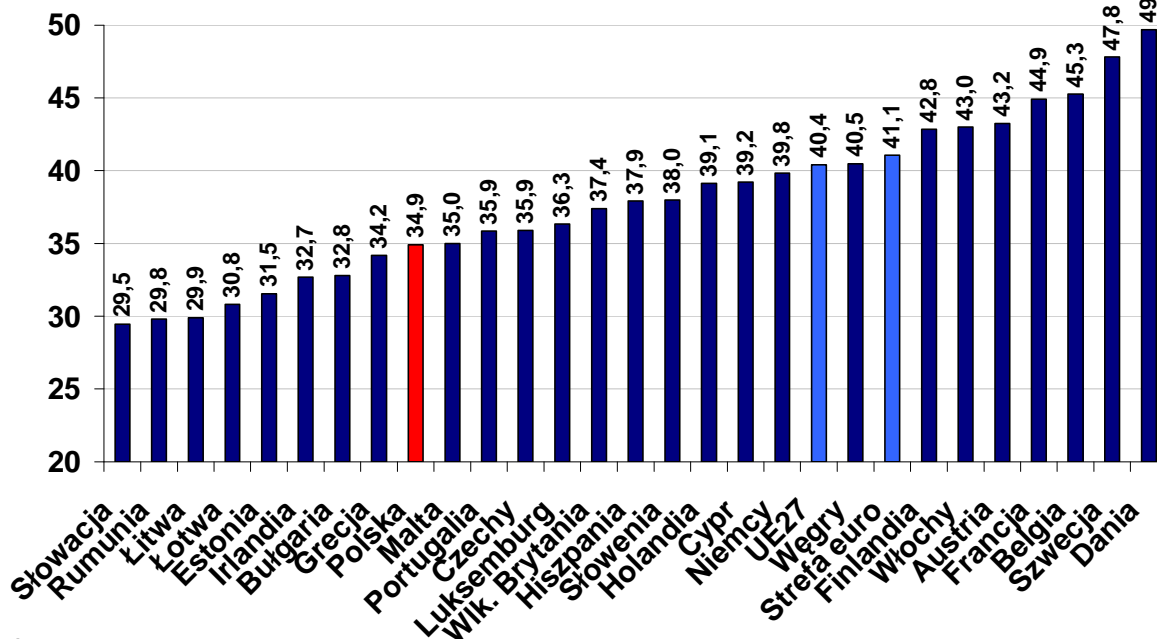
Nie ma mowy o wzroście fiskalizmu. W porównaniu do innych krajów unijnych podatki w Polsce nie są wysokie – w 2012 r. obciążenia podatkowe wynosiły 33,1% PKB i tylko 6 krajów unijnych było pod tym względem lepszych. W ostatnim roku rządów PiS (2007) obciążenia podatkowe były wyższe względem PKB (wynosiły 34,9%) i względem innych krajów unijnych (9 miejsce).

Obciążenia podatkowe w 2012 r. (w proc. PKB)



Źródło: AMECO.

## Obciążenia podatkowe w 2007 r. (w proc. PKB)



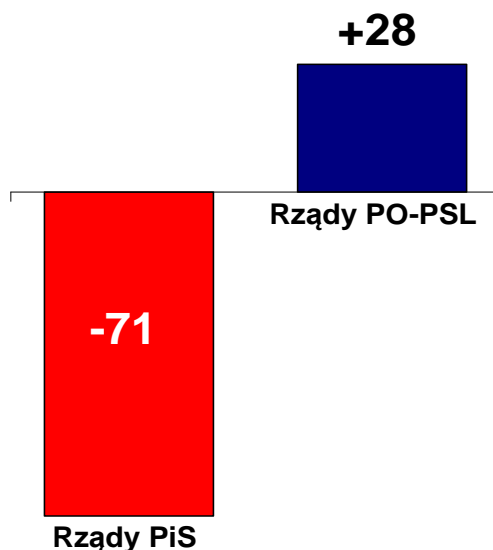
Źródło: AMECO.

Podwyżka VAT była krokiem nieprzyjemnym, ale niestety koniecznym z powodu największego kryzysu na świecie po II wojnie światowej. Jednak rząd wprowadził ją tak, aby ochronić najuboższe gospodarstwa domowe – do 5% obniżono stawkę 7%-ową dla większości towarów (żywność przetworzona jak np. wędliny czy sery). Z kolei wzrost VAT z 3 do 5% na żywność nieprzetworzoną wynikał tylko i wyłącznie z wymogów unijnych, które po prostu musieliśmy wprowadzić.

*„Obowiązujący system podatkowy, oparty na starych, wciąż nowelizowanych ustawach, jest nieprzejrzysty, a przy tym stosowany coraz bardziej arbitralnie. Zamiast wprowadzenia nowych ustaw podatkowych, które by uporządkowały tę dziedzinę ustawodawstwa, uczyniły ją bardziej przejrzystą i jednoznaczną dla podatników i urzędów skarbowych, zgodnie ze złożonymi w Sejmie projektami Prawa i Sprawiedliwości, prowadzi się całkowicie arbitralną, nieprzewidywalną zwłaszcza dla przedsiębiorców politykę naprzemiennego dociskania i luzowania śruby podatkowej.”*

W zakresie ułatwień podatkowych jest oczywiście jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Niemniej jednak ostatni raport Banku Światowego „*Paying Taxes*” bardzo pozytywnie ocenia starania rządu w tej dziedzinie. W czasie rządów PO-PSL Polska awansowała w tym rankingu aż o 28 pozycji, podczas gdy za rządów PiS spadliśmy aż o 71 pozycji!

## Zmiana pozycji Polski w rankingu Paying Taxes



Źródło: Bank Światowy "Doing Business".

---

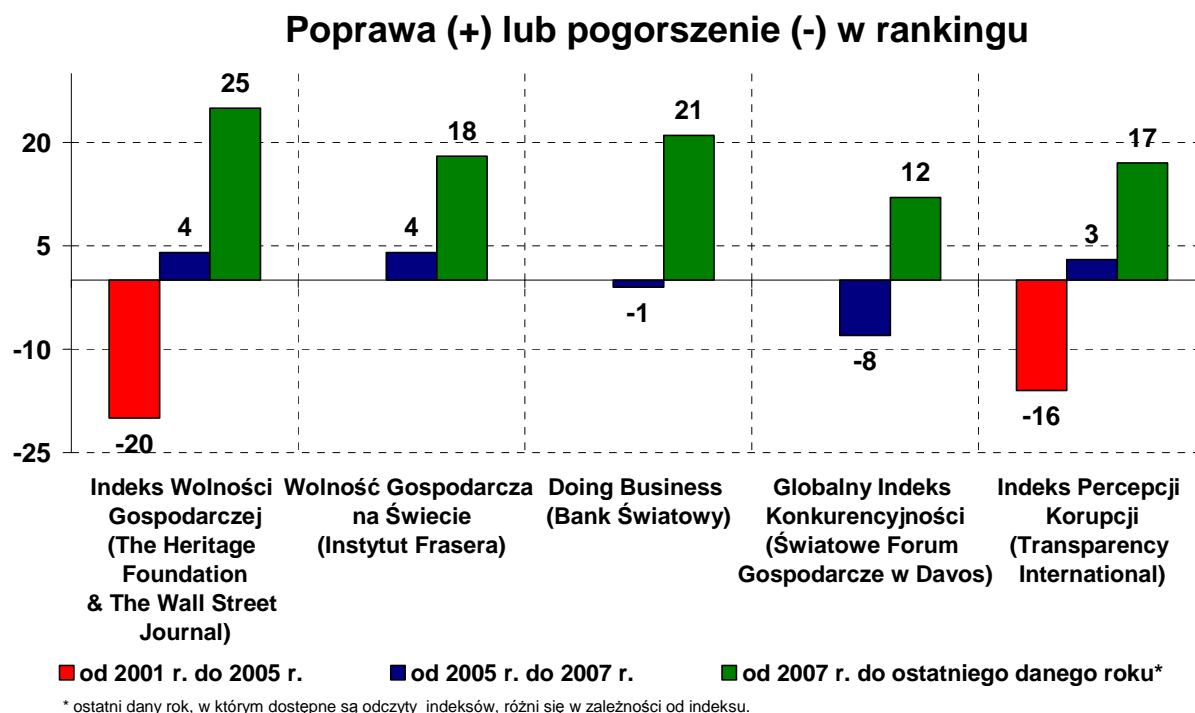
*„Polityka podatkowa i polityka ekonomiczna w ogóle jest postrzegana jako coraz bardziej nieprzyjazna dla przedsiębiorców, zwłaszcza małych i średnich.”*

Jeśli chodzi o poprawienie warunków dla przedsiębiorczości, to rząd jest świadom, że jest jeszcze dużo do zrobienia. Nie jest jednak prawdą, że polityka ta jest postrzegana jako coraz bardziej nieprzyjazna. Na przykład ostatni raport firmy konsultingowej Ernst&Young „Atrakcyjność Inwestycyjna Europy 2012” wskazuje, że inwestorzy są zadowoleni z klimatu przyjaznego biznesowi, jaki jest w Polsce, ale także z przejrzystego systemu podatkowego.

Także Światowy Indeks Konkurencyjności Przemysłowej opublikowany niedawno przez firmę konsultingową Deloitte wysoko ocenia Polską gospodarkę. Spośród krajów europejskich tylko Polska (oprócz Niemiec i Wlk. Brytanii) znalazła się wśród 15-stu światowych liderów tego rankingu, przy czym Polskę wyprzedził w nim tylko 1 kraj europejski.

Z kolei według najnowszego raportu „Doing Business” Banku Światowego Polska za rządów PO-PSL jest najszybciej reformującą się gospodarką UE i powinna szybko dogonić najlepsze państwa UE. Awans o 7 pozycji w rankingu, jaki osiągnęliśmy w ciągu ostatniego roku był największy ze wszystkich analizowanych krajów. Jedną z głównych konkluzji raportu brzmi: *„Polska najszybciej na świecie przeprowadza reformy ułatwiające przedsiębiorczość”*.

Tę dobrą ocenę naszej gospodarki potwierdzają także inne międzynarodowe rankingi konkurencyjności:



*„Arogancko zignorowano propozycje formułowane przez Radę Gospodarczą przy Prezydencie Lechu Kaczyńskim, a także przez Prawo i Sprawiedliwość. Jasno przedstawianą przez Prezydenta i opozycję alternatywę prowadzonej przez rząd polityki powodującej gwałtowny wzrost zadłużenia była selektywnie adresowana pomoc zagrożonym przedsiębiorstwom i gałęziom gospodarki, co wiązałoby się jedynie z umiarkowanym wzrostem deficytu budżetowego i długu publicznego.”*

Od początku kadencji tego rządu, zupełnie nie przejmując się kryzysem na świecie, PiS z jednej strony negocjował wszystkie działania reformatorskie, a z drugiej zgłaszał coraz to nowe postulaty zwiększania wydatków. Postulował na przykład:

- wzrost odliczenia składki zdrowotnej od podatku PIT z 7,75% do 9% (tzw. pakiet Religii) – koszt 13 mld zł,
- uchwalenie „Pakietu działań antykryzysowych PiS 2009-2010” – koszt 19 mld zł,
- obniżenie stawki VAT z 22% do 19% (propozycja Prezydenta Lecha Kaczyńskiego) – koszt 24 mld zł,
- odrzucenie pakietu oszczędnościowego rządu (ograniczenie wydatków w nowelizacji budżetu na 2009 r.) – koszt 27 mld zł,
- zaniechanie prywatyzacji – koszt 29 mld zł.



Podliczenie tych propozycji na koniec 2010 r. dało w sumie 112 mld zł i oznaczałoby, że dług publiczny już wtedy (czyli w samym środku kryzysu światowego!) przekroczyłby konstytucyjnie dozwolony 60%-owy próg w stosunku do PKB. Skutkowałoby to drastycznymi cięciami wydatków (w tym na renty i emerytury) i podwyżką podatków. Warto zauważyć, że PiS nigdy nie wycofał się z żadnej z tych propozycji.

Przed wyborami do parlamentu w 2011 r. PiS obiecywał m.in.:

- gabinety profilaktyczne w każdej szkole – koszt 3 mld zł,
- darmowe 10 godzin w przedszkolach – koszt 2 mld zł,
- obniżenie kryterium uprawniającego do świadczeń rodzinnych – koszt 4-6 mld zł,
- umożliwienie JST odpisu podatku VAT za inwestycje – koszt 7,9 mld zł,
- zwiększenie budżetu wojska do 2% PKB – koszt 0,76 mld zł,
- wprowadzenie dodatku dla emerytów i rencistów – koszt 4 mld zł,
- rozliczenie PIT wspólnie z dziećmi – koszt 1,9 mld zł.

Całkowity koszt tych propozycji wyniósłby 23,56-25,56 mld zł rocznie.

Po wyborach PiS postulował m.in.:

- podwyższenie pracowniczych kosztów uzyskania przychodów – koszt 1,1 mld zł,
- podwyższenie ulgi na dzieci – koszt 10,9 mld zł,
- ulgę inwestycyjną dla firm – koszt 13,2 mld zł,
- zmiany w VAT – koszt 0,8 mld zł,
- wprowadzenie podatku od hipermarketów – dochód 1,6 mld zł,
- wprowadzenie podatku obrotowego od banków – dochód 6,5 mld zł,
- obniżenie akcyzy na benzynę i LPG – koszt 1,1 mld zł,
- dofinansowanie żłobków i przedszkoli – koszt 4 mld zł,
- dopłaty do edukacji dzieci – koszt 1,1 mld zł,
- sfinansowanie składek ubezpieczenia społecznego w czasie urlopu wychowawczego – koszt 1,8 mld zł,
- rezygnację z opodatkowania rent i emerytur do 1000 zł – koszt 13,9 mld zł,
- subwencję oświatową na przedszkola – koszt 2 mld zł,
- gabinety lekarskie w szkołach – koszt 3 mld zł,
- obniżenie składek na ZUS absolwentów – koszt 0,8 mld zł,
- obniżenie składki rentowej pracodawców – koszt 7,7 mld zł,
- ubezpieczenie wszystkich gospodarstw rolnych – koszt 0,9 mld zł,
- podwyższenie zwrotu akcyzy w produkcji rolnej – koszt 0,3 mld zł,
- obniżenie wieku emerytalnego i cofnięcie reformy emerytalnej z 1999 r. (koszt 3,1 mld zł w 4-tym roku).

Koszty netto tych propozycji już w 1-szym roku ich obowiązywania wyniosłyby 54,5 mld zł, a w 4-tym roku 83,9 mld zł.

**Absolutnie nie jest prawdą, że rząd zignorował propozycje PiS-u. Wręcz przeciwnie, rząd zawsze traktował je z powagą, na jaką zasługują wszystkie pomysły, które mogą doprowadzić kraj do ruiny.**

---

*„Dewastacja finansów publicznych to przede wszystkim skutek nieracjonalnych wydatków rządowych, m.in. związanych z rozrostem biurokracji.”*

**Zatrudnienie ogółem w państwowej sferze budżetowej w ostatnich latach systematycznie spada. Zgodnie ze sprawozdaniem Rb-70 opracowywanym przez GUS zatrudnienie w państwowej sferze budżetowej bez żołnierzy i funkcjonariuszy wynosiło**

- w 2007 r.: 320.667 osoby,
- w 2011 r.: 318.394 osoby,
- w 2012 r.: 315.006 osób.

**A zatem zatrudnienie w biurokracji spadło nie tylko w ostatnim roku (o 3.388 osób), ale także w stosunku do rządów PiS-u (aż o 5.661). Oznacza to, że polityka rządu mająca na celu zahamowanie rozrostu biurokracji przynosi efekty.**

---

*„Bardzo mocno uderzono w Fundusz Pracy, Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, Fundusz Rezerwy Demograficznej i Fundusz Reprywatyzacji, zabierając z nich ogromne środki finansowe.”*

**Stany wszystkich tych funduszy były wyższe na koniec 2012 r. niż na koniec rządów PiS (np. środki Funduszu Reprywatyzacji w 2007 r. wynosiły 2,0 mld zł, a w 2012 r.: 4,8 mld zł). Zgodnie z początkowymi założeniami Fundusz Rezerwy Demograficznej miał do końca 2007 r. zbierać kilkanaście miliardów zł. Tymczasem rząd PiS odłożył w nim zaledwie 3,5 mld. To rząd PO-PSL już w styczniu 2009 r. przeprowadził przez parlament ustawę, która przeznaczą na FRD 4-krotnie więcej środków niż wcześniej. Dzięki temu do końca 2012 r. odłożyliśmy w nim już 16,1 mld zł.**